

„Pozytywna komunikacja z rodzicem i uczniem  
podstawą wychowania integralnego i kształcenia postaw prospołecznych.  
Moje doświadczenia w komunikacji z rodzicem i uczniem.”  
MOW, 15.11.2016r.

Szkoła, to moje ukochane miejsce pracy – jestem pedagogiem szkolnym. Jest również miejscem, które jako rodzic kilka razy w roku odwiedzam. Bardzo staram się być na zebraniach z rodzicami, by sobie i wychowawcy zaoszczędzić czas. W jednym terminie wychowawca przekazuje informacje do wszystkich rodziców. Udział w zebraniu daje również możliwość, jeśli będzie taka potrzeba, podjęcia wraz z innymi rodzicami istotnych decyzji. Staram się korzystać z wyznaczonych konsultacji dla rodziców. I przyznaję, że ten rodzaj kontaktów cenię sobie najbardziej. Jako matka bardzo liczę na **otwartość, życzliwość i zrozumienie**. Oczekuję **rzetelnej informacji** popartej przykładami, bez krytycznej oceny, czy nieodwołalnej decyzji, bez uprzedzenia do mnie, czy mojego dziecka.

Patrząc na powyższe oczekiwania z perspektywy nauczyciela wydają się one być racjonalne. A więc, jak to zrobić, by rodzic zechciał odpowiedzieć na nasze zaproszenie do kontaktu, więcej – ten kontakt utrzymać?

Świadomie używam tu określenia **zaproszenie**. Ono determinuje nasze podejście do spotkania z rodzicem. Uczeń zachował się niewłaściwie, pojawiają się niezadowolające wyniki w nauce, a my jesteśmy zobowiązani poinformować o tym rodziców. Cisną się na usta słowa: „muszę wezwać rodziców”. No właśnie – wezwać. Ono wg mnie zakłada konfrontację, nierównowagę sił. Wzywam, bo chcę o czymś poinformować, dokonać oceny, podporządkować. Nie liczyłabym przy tym podejściu na współpracę. Natomiast moje pierwsze skojarzenie ze słowem zaproszenie, to dialog. Dialog to rozmowa. A to powoduje, że ja jako nauczyciel jestem gotowa na kontakt z rodzicem. Z drugiej strony jest rodzic. Znacnie Państwo klasyfikację postaw rodzicielskich: rodzic nadopiekuńczy, wycofany, agresywny, roszczeniowy, bezradny. Myślę, że każdy z nas przyporządkowałby do każdej z tych postaw rodziców swoich uczniów. Mamy świadomość, że postawa rodziców w kontaktach z nami ma związek z charakterystycznym dla nich stylem wychowawczym i przyjmowanej przez nich postawy wobec zaistniałego problemu. A myślę to o negowaniu (zaprzeczaniu, niedowierzaniu), ignorowaniu (pomniejszaniu, nie podejmowaniu działania), odwlekaniu (odraczaniu działania), deprecjonowaniu (pomniejszaniu, bagatelizowaniu zgłaszanego problemu), arbitrażu (odwoływaniu się do autorytetu), czy też kooperacji, na której nam najbardziej zależy. Rodzi się pytanie – czy ta wiedza, te klasyfikacje mają wpływ na to, jak poprowadzimy rozmowę i jak się podczas niej zachowamy? Pewnie tak, ale nie programujemy się na zasadzie: mama Zosi jest roszczeniowa, to muszę zachować się tak i tak, a ojciec Janka jest nadopiekuńczy, a to w tym przypadku przestawiam się na coś innego. Myślę, że bez względu na to, z jakimi postawami i zachowaniami przychodzi rodzic na spotkanie, to po naszej stronie jest staranie, aby była to konstruktywna rozmowa.

Pozwólcie Państwo, że podzielę się kilkoma refleksjami w kontekście tematu dzisiejszej konferencji.

Mama uczennic, z bagażem trudnych własnych doświadczeń (kilka związków, dzieci z tychże związków, samotne wychowywanie, praca zawodowa za najniższą krajową, by zapewnić rodzinie minimum socjalne). Najmłodsze córki z niską motywacją do nauki, wagarujące, podejmujące inne zachowania ryzykowne, lekceważące matkę nawet w mojej obecności. Mimo systematycznego kontaktu brak motywacji dziewczyn do zmiany. Jednak mimo to matka prosi o kolejne terminy spotkań. Myślę sobie: po co? Ale dobrze – ustalamy. I ta determinacja matki powoduje, że ja zaczynam odzyskiwać siłę, by próbować zawalczyć o dziewczyny. W efekcie determinacja matki i moja przekłada się na pierwsze małe sukcesy uczennic. Na nowo ustalenia z nauczycielami i ich wielkie serce, cierpliwość i urealnione dostosowania wymagań. Kolejne spotkania i radość z każdego dotrzymanego zobowiązania. W efekcie sukces – promocja. Mama innej uczennicy, to osoba z niepełnosprawnością fizyczną i intelektualną. Uczennica jest córką z pierwszego nieformalnego związku, a potem było małżeństwo i dwójka małych dzieci. Absolutny

konflikt z ojczymem, wiele buntu, w tym zachowań ryzykownych (wagary, kradzieże, alkohol, papierosy). Widoczne lekceważenie matki, ignorowanie ustaleń, ale jednocześnie stawanie w jej obronie, gdy ojczym, pod wpływem alkoholu, wyraża swoje niezadowolenie i wszczynają konflikty. I znowu spotkania, tym razem moja determinacja i zachęcanie matki do kontaktu, do okazywania zainteresowania tym, co ważne, a co dotyczy córki. Kolejnych przykładów mogłabym, jako pedagog podać wiele. Chcę jedynie powiedzieć, że to, o czym za chwilę, tych kilka refleksji, wynika z moich doświadczeń.

Po pierwsze pamiętam, że **najważniejszym i najlepszym wychowawcą jest rodzic**. Również w kontekście przytoczonych przykładów, kiedy pewnie zastanawiacie się Państwo, czy tak powinno wyglądać rodzicielstwo. Moja rola może być co najwyżej wpierająca. To rodzic odpowiada za wychowanie swojego dziecka. Ja wyrażając troskę, niepokój, kieruję się dobrem jego dziecka oraz dobrem innych dzieci. Myślę tu o sytuacji, kiedy np. rozmawiam z rodzicami sprawcy przemocy – niepokoję się niewłaściwym zachowaniem ich dziecka, ale też występuję w interesie ucznia będącego ofiarą. Warto pamiętać, że dla nas jest to jedna z wielu rozmów. Dla rodzica jest to rozmowa jedna z niewielu, trudna, bo dotycząca ich dziecka. Sprawa, której rozmowa dotyczy dla nas – do wyjaśnienia, jak wiele innych, dla rodzica – wielkie przeżycie, wyjątkowa, pojedyncza, z udziałem ich dziecka, kochanego, najważniejszego. Świadomość odpowiedzialności rodziców, ich władzy rodzicielskiej i przekonanie, że kochają swoje dziecko najlepiej jak potrafią i chcą dla niego dobrze, sprawia, że to wcale nie ja, jako nauczyciel wiem najlepiej. Nie mogę dać sobie prawa do wyrokowania, udzielania jedynie słusznych rad. W organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej jest miejsce dla rodziców. Wśród oferty skierowanej do nich są porady i konsultacje. Pamiętajmy, że rodzic zwraca się do nas po pomoc. A pomoc, to zwrócenie się po moc, czyli siłę, by samemu poradzić z problemem. Tę siłę/moc rodzic znajdzie w sobie, jeśli spotka się z nauczycielem, który będzie unikał krytykowania, moralizowania, osądzania, pouczania, odbiegania od tematu. Domyślcie się Państwo, że mam na myśli bariery komunikacyjne.

Warto pamiętać, że towarzyszymy uczniom i rodzicom na pewnym etapie, że pobyt dziecka w naszej szkole wpisuje się w ciągłą zmianę. Myślę, że to ma wpływ na cel, jaki chcemy osiągnąć. Oczywiście chciałabym rozwiązać problem, ale założenie, że wyznacznikiem sukcesu jest moje poczucie zakończonej sprawy jest ryzykowne. Chodzi bardziej o to, by pokazywać, jak radzić sobie w trudnej sytuacji, jak ważne jest wzięcie odpowiedzialności za swoje zachowanie. Przyznanie: tak, ja to zrobiłem, to dla mnie prawdziwy początek poszukiwania rozwiązania danej sytuacji.

Jestem przekonana, że miejsce, w którym rozmawiamy z rodzicami ma ogromny wpływ na tworzenie się dobrych relacji z rodzicami. Rozmowa na korytarzu, na stojąco, w pokoju nauczycielskim, to rozmowa, którą chciałoby się jak najszybciej „zaliczyć”. Wiem, że dla Państwa są to oczywiste rzeczy, ale przypomnijcie sobie Państwo siebie, gdzie siedzicie, a gdzie zapraszacie rodziców, by usiedli podczas rozmowy Wami. Przypomnijcie sobie Państwo siebie w roli rodzica, gdy sami idziecie na spotkanie z wychowawcą, nauczycielem swojego dziecka. Często dbamy o to, by zapewnić komfort rozmowy i zapraszamy rodziców do pustej sali lekcyjnej. I gdzie siadamy? Za biurkiem, a rodzic na wprost nas w ławce uczniowskiej. A gdyby ławkę zamienić w stół, przy którym siada nauczyciel i po jego lewej stronie rodzic? Nauczycieli, którzy właśnie tak robią nie muszą przekonywać, nauczycieli, którzy nie zwrócili na to uwagi zapewniam, że ma to ogromne znaczenie. Wiecie Państwo, którym komunikatem dać wiarę podczas rozmowy. Wiadomo – nie kłamię komunikat niewerbalny. Do niego należy nie tylko gest, mimika, ton głosu, ale również **organizacja otoczenia**. Sposób, w jaki zorganizujemy miejsce spotkania jest dla mnie wyrazem traktowania rodzica jako partnera, albo i nie.

W sytuacji, kiedy celem rozmowy jest wyjaśnienie trudnej sytuacji, niepokoi nas zachowanie czy też postępy w nauce naszego ucznia, na spotkanie **zapraszam nie tylko rodzica, ale i ucznia**. Zwracam się do ucznia, bo on w tej rozmowie jest najważniejszy. Proszę o korygowanie informacji, jakie przekazuję, po to, by ustalić rzetelną bazę do dalszych działań. Cóż z tego, że zaproszę rodzica i przedstawię mu swoją wersję wydarzeń, czy opinię, kiedy rodzic po spotkaniu ze mną wraca do domu i usłyszy od dziecka: „Mamo, tato, ale to nie tak było, bo...”, albo „Ta słaba ocena, to dlatego, że nauczyciel ...”. Dla mnie spotkanie z udziałem rodzica i ucznia daje

jasny przekaz – dorośli współpracują ze sobą, liczą się na wzajem ze swoim zdaniem, więc próba ze strony dziecka świadomej, czy też nie manipulacji, bagatelizowania itd. jest zdecydowanie mniejsza. A nawet jeśli się pojawia, to kolejne spotkanie, konsekwencja uczy dziecko odpowiedzialności. Obserwacja, jak rodzic i dziecko usiądą (zdarza się, że dziecko usiądzie bliżej nauczyciela niż rodzica, na wprost rodzica), sposób, w jaki ze sobą rozmawiają, wzbogaca naszą wiedzę nt. wzajemnych relacji rodzic - dziecko i tego, na co możemy liczyć. Cóż, zdarza się, że podczas rozmowy wyrażam swoje zaniepokojenie sposobem odnoszenia się dziecka do rodzica. Daje tym samym sygnał, że oczekuję szacunku dla dorosłego.

Jak się Państwo domyślicie jestem zwolenniczką pracy z wykorzystaniem **kontraktu wychowawczego**. Kontrakt określa ramy naszej współpracy. Przy poważnych problemach nie ma szans na to, by jednorazowe spotkanie odniosło pozytywny skutek, dlatego korzystam z kontraktu wychowawczego, w którym trzy strony: uczeń, rodzic i ja dokonujemy wspólnych ustaleń, określamy swoje zadania, precyzujemy czas realizacji i zobowiązujemy się wszyscy do ich wypełnienia. Rola rodzica w tej metodzie jest nie do przecenienia. Od rzetelności i konsekwencji w przestrzeganiu ustaleń zależy powodzenie kontraktu. Niezbędne jest kolejne spotkanie, radość z pozytywnych zmian, modyfikacja ustaleń, jeśli coś zawiodło, niezbędna jest wymiana informacji i dalsza prawdziwa współpraca.

A co w sytuacji, kiedy po stronie rodzica **brak dobrej woli do konstruktywnej rozmowy**? Według mnie dobrym pomysłem jest poproszenie o wsparcie pedagoga szkolnego, innego nauczyciela. Chodzi o to, by nie tkwić w konflikcie, stworzyć szansę na nową perspektywę. Nieraz dać sobie i rodzicom czas na przemyślenie i... ustalić kolejny termin spotkania.

Przy okazji wzajemnych relacji warto wspomnieć o **autorytecie**. Budujemy go naszą codzienną pracą, m.in. poprzez okazywanie szacunku drugiej osobie. Dlatego zawsze, przy i o rodzicach wyrażam się z szacunkiem. Pamiętam rozmowy, kiedy dziecko wstydziło się za rodzica – za jego wygląd, osobiste problemy (myślę tu nie tylko o uzależnieniach, ale i jękaniu się, niewielkiej umiejętności wysławiania się). W jaki sposób pokażemy dziecku, że jego rodzice są dla mnie ważnymi partnerami? Tylko poprzez okazywanie szacunku. Oczywiście rodzica, który jest pod wpływem alkoholu zapraszamy w innym dniu, wręczając mu karteczkę z napisanym konkretnym terminem kolejnego spotkania.

A co w sytuacji, gdy **rodzic przychodzi z pretensjami**, bo wg niego inny nauczyciel zachował się wobec jego dziecka niestosownie? Twierdzenie, że taka sytuacja – błąd nauczyciela, nie może mieć miejsca, jest mitem. Ja staram się nie zaprzeczać, nie tłumaczyć za swoją koleżankę czy kolegę, tylko zachęcam do ustalenia spotkania z udziałem tegoż nauczyciela, bo, jak to zwykle bywa, widzimy daną sprawę jedynie ze swojej perspektywy. Jeśli uczymy dzieci i młodzież odpowiedzialności, szacunku do samego siebie i innych, to nam również nieobce powinno być słowo „przepraszam”, gdy popełnimy błąd.

Błędów powinniśmy się wystrzegać w sytuacjach kryzysowych, czyli takich, które związane są z naruszeniem bezpieczeństwa, nieprzestrzeganiem norm społecznych i prawnych, choćby zachowaniem przemocowym, przyniesieniem do szkoły substancji przypominającej substancję psychoaktywną, przyniesieniem noża, zapalek itd. Po to tworzyliśmy **procedury**, aby każdy z nas miał pewność, jakie kroki, w jakiej kolejności podjąć w tej nietypowej/kryzysowej sytuacji. I tu, jak Państwo pamiętacie, każda procedura zakłada, aby zaraz po dyrektorze szkoły powiadomić rodzica.

Są sytuacje, które wymagają wyjaśnienia, naszego komentarza. Dobrze byłoby, aby nie kończyć tego zdaniem „... **bo powiem rodzicowi**”, jeśli nie mamy zamiaru tego zrobić. Jeśli wytaczamy taki argument bez pokrycia, to działamy podobnie do rodziców, którzy w przypływie desperacji straszą, że zabiorą dziecku komputer, telefon itd., po czym tego nie robią. No właśnie, straszą dając wyraz własnej niekonsekwencji i bezradności. A w ten sposób nie uczymy odpowiedzialności.

Wspominałam o sytuacji, w której rodzic wyraża niepoehlebne opinie o innych. A co w sytuacji, kiedy **rodzice są w trakcie rozwodu, po rozwodzie i oczekują, że zablokujemy przepływ informacji drugiemu rodzicowi**? Oczekują, że opowiemy się za jego opinią pt. jaki ten ojciec, matka są, jak się nie interesują dzieckiem, jakie kłody rzucają pod nogi, jak nie płacą

alimentów itd. Ja staram się nie opowiadać za żadnym z rodziców, nie chcę być stroną w konflikcie, w tej sytuacji. Jeśli jeden z rodziców chce zablokowania przepływu informacji, to oczekuję od niego wglądu w postanowienie Sądu z klarowną informacją o odebraniu władzy rodzicielskiej, bo przecież w przypadku ograniczenia władzy rodzic ma prawo do informacji i współdecydowania w istotnych dla dziecka sprawach. Ja zachowuję neutralność.

Gdy poruszyłam kwestię mówić nie mówić, wspomnę jeszcze o takiej sytuacji. Dziecko podczas rozmowy stwierdza: „Chciałbym Pani coś ważnego powiedzieć, ale **proszę obiecać, że nikomu Pani nie powie.**” Takiej obietnicy złożyć nie mogę, nawet jeśli ryzykuję, że dziecko zrezygnuje z rozmowy. Uprzedzam ucznia, że w pewnych okolicznościach nauczyciel ma obowiązek powiadomić innych o tym, co się stało. Nie można obiecywać, że dochowamy tajemnicy, jeśli nie możemy tego zrobić. Tak naprawdę zyskujemy w ten sposób na wiarygodności.

Mówić, nie mówić dalej? Nie mówić, bo poruszyłam wiele wątków budowania i podtrzymywania dobrych relacji. Dla mnie jest oczywiste, że pozytywna komunikacja z rodzicem i uczniem, to podstawa integralnego wychowania i kształtowania postaw prospołecznych. Mogę mieć tylko nadzieję, że przykłady, jakie podałam są dla Państwa czytelne.

Bardzo dziękuję za uwagę.

Anna Sitek, pedagog szkolny  
Gimnazjum nr 7 im. K. I. Gałczyńskiego  
w Częstochowie